OŚWIATA

MIESIĘCZNIK

poświęcony zagadnieniom wykształcenia, czytelnictwa i samouctwa

pod kierunkiem literackim W. M. Kozłowskiego.

Wychodzi 15 każdego miesiąca w objętości $1\frac{1}{2}$—2 arkuszy. Przedpłata wynosi:

	W Austryi:	W Rosyi:	W Prusach:
Rocznie	Złr. 3.—	Rb. 3.—	Mrk. 6.—
Półrocznie	» 1.50	» 1.50	» 3.—
Kwartalnie . . .	» —.75	» —.75	» 1.50

Pojedynczy numer 25 centów.

Przedpłatę przesyłać należy *pocztą* pod adresem Redakcyi. — Redakcya otwarta dla osobistych porozumień w *poniedziałki, środy i piątki* od 4 do 5 popołudniu.

Ogłoszenia za 1/10 część strony 50 ct., za całą stronę 5 złr.

Adres Redakcyi: Szlak 35 w Krakowie.

Rok I. 15 Grudnia — 1899. Nr. 3.

JEDNOSTKA I SPOŁECZEŃSTWO.

W r. 1788, na rok przed zwołaniem we Francyi Stanów generalnych, za którem szybkim krokiem podążyła Rewolucya, przynosząca tryumf nowej teoryi państwowej, wyszła *Krytyka praktycznego rozumu* Kanta. W chwili gdy zasada wolności osobowej, szczytowy punkt dążności wieku Oświaty, po zdobyciu wszechstronnego uznania w zakresie myśli, święcić miała największy swój tryumf w życiu czynnem, — jako konieczne uzupełnienie nauki indywidualizmu, powstała filozofia, która zakres zjawisk moralnych poddawała pod prawo nieugięte.

Gdy systemat Kopernika usunął kryształowe globy, unoszące planety, a odnowiona przez Gassendiego filozofia Epikura, rozbiła cały świat materyalny na niezliczone, samodzielnie się poruszające atomy, z konieczności nasuwała się myśl o jakiejś sile, któraby w związku utrzymywała tak ciała niebieskie, jak i najdrobniejsze ich składowe części — atomy, nadając im bieg jednolity, a prawo tej siły, której istnienie wygłosił był już Kopernik, w formę ścisłą przyodział Newton. Krytyka i rozkładająca analiza XVIII stulecia rozluźniły wszystkie spójnie, wiążące ludzi w społeczeń-

stwa, rozbily te społeczeństwa na jednostki — atomy, których wolność bezwzględną we wszystkich zakresach uznała filozofia; aby świat ludzki nie rozprysł się na osobniki tak, jakby się rozsypał w pył świat materyalny bez ciążenia, potrzebna była siła, któraby je spoiła w jednę całość. Siłę taką stanowiło prawo moralne, wygłoszone przez Kanta. Prawo moralne jest w świecie ludzkiem tem, czem ciążenie w świecie fizycznem, a nie zadziwi nas, gdy twórca pierwszego zbliża oba, mówiąc: «Dwie rzeczy napełniają uczucie zawsze nowym i ciągle wzrastającym podziwem i poszanowaniem, im częściej i im dłużej myśl się niemi zajmuje; są to: niebo gwiaździste nade mną i prawo moralne we mnie». Istotnie, jedno i drugie przypomina nam o wiecznym i niezmiennym porządku świata; tylko, że prawo rządzące ruchem ciał, jest wyrazem konieczności deterministycznej przyrody; prawo moralne -- podstawą wolności ducha.

Na prawie bowiem moralnem, na bezwzględnym rozkaźniku, który streścić możemy — przekraczając nieco granice terminologii Kantowskiej — w wyrazach «bądź lepszym!» uzasadnia Kant wolność moralną tem prostem rozumowaniem: «powinieneś, więc możesz». Skoro przyjmujemy bezwzględną powinność, musimy z konieczności przyjąć możność jej wykonania. Poddając się pod prawo moralne, uwalniamy się od konieczności przyrodniczej i zyskujemy wolność i autonomię woli.

W poszukiwaniach naszych myśl zawsze dochodzi ostatecznie do pewnych pojęć, które nie dają się określić, do pewnych założeń, których nie możemy dowieść, bo gdybyśmy chcieli wszystkiego dowodzić, nie byłoby końca łańcuchowi dowodzeń i to samo stosuje się do określeń. Ale skoro dochodzimy do takich pojęć, które są same przez się jasne, lub do założeń nieulegających zwątpieniu, przyjmujemy je jako dane.

O tych prostych prawdach, wynurzonych w I rozdziale *Myśli* Pascala, zapominają ci, którzy, jak Schopenhauer, widzą w prawie moralnem chęć narzucenia dojrzałej ludzkości dobrych tylko dla dzieci przepisów. Rozkaźnik bezwarunkowy Kanta jest tym najprostszym faktem, do którego doprowadza badanie świadomości naszej, faktem, którego przyjęcie jest tak niezbędne w nauce moralności, jak pewników w matematyce, lub idei przyczynowości i prawa w przyrodoznawstwie. Żadne z tych założeń nie dowodzi się, ani może być dowiedzionem, a jakąkolwiek da odpowiedź teorya poznania na pytania o pochodzeniu pojęcia prawa przyrodzo-

nego czy moralnego lub pewników geometrycznych, każda z tych umiejętności przyjmuje je jako dane. Wszelkie usilowania uzasadnienia moralności na jakichkolwiek innych podstawach, prowadziły albo do błędnego koła, w którem powoływano się na rzeczy bardziej złożone dla wytłumaczenia prostszych, albo do konsekwencyj tak sprzecznych z najbardziej podstawowemi zasadami bytu naszego, jako jednostki moralnej, że o ich powszechnem przyjęciu nie mogło być nigdy mowy.

Uzasadnienie prawa moralnego na rozkaźniku bezwarunkowym, a wolności woli na bezwarunkowym obowiązku posłuszeństwa temu prawu, było szczególniej doniosłem ze względu na chwilę historyczną, w której zostało wygłoszone. Wiemy, że rewolucya francuska odbyła się pod hasłem wszechstronnej emancypacyi jednostki, pod hasłem indywidualizmu, jak najbezwzględniej pojętego.

Wykazaliśmy już [1]), że emancypacya taka pociąga za sobą ograniczenie, wynikające z uznania równych praw dla innych jednostek, ograniczenie, które uznawała w zasadzie i zaznaczała literatura XVIII stulecia; że na tem ograniczeniu oparła się teorya nowożytna państwa. Indywidualizm historyczny dalekim był od zaprzeczenia tego ograniczenia, które jest w treści swojej równoznacznem z najwyższą zasadą etyczną Kanta, które innemi słowy wyrazić można tak: *niema wolności bez równości obywatelskiej*, równości nie wykluczającej rozumie się indywidualnych różnic charakteru, usposobień, zdolności, talentów i t. d.

Zasada ta jest bezwzględna i dziś zarówno poprawna, jak przed stu laty. Co innego wszakże zasada *etyczna*, a co innego jej przeprowadzenie *socyologiczne*, jej wcielenie w instytucyach społecznych i politycznych. Pierwsza odsłania się nam intuicyjnie z pewnikową jasnością, skoro tylko umysłowo i moralnie dorastamy do jej ujęcia. Drugie jest wynikiem doświadczenia, badania, prób i niepowodzeń, słowem jest wynikiem indykcyi mozolnej.

Pod względem więc tego ostatniego, poglądy nasze dziś różnić się muszą w znacznym stopniu od tych, które ożywiały reformatorów przeszłego stulecia: różnić się muszą na cały postęp nauki o społeczeństwie i na całe doświadczenie dziejowe ludzkości przez ostatnie stulecie, w ciągu którego w mniejszym lub większym stopniu urzeczywistnione zostały ich plany.

---

[1]) «Oświata» Nr 2: *Indywidualizm i jego granice.*

«Znaleźć formę stowarzyszenia, któraby broniła i osłaniała całą potęgą ogółu osobę i mienie każdego ze stowarzyszonych, w której każdy, łącząc się ze wszystkimi, słuchałby tylko siebie samego i pozostawał również wolnym, jak przedtem» — tak formułował Rousseau zadanie swojej *Ugody społecznej*[1]; takiem jest zadanie, które usiłuje rozwiązać państwo indywidualistyczne.

Wiek XVIII przepełniony był tak dalece niechęcią do feudalnie-absolutystycznej formy państwa, że pragnął zredukować do minimum wszelkie wogóle węzły społeczne. «Stan przyrodzony» człowieka — ów stan hypotetyczny, poprzedzający założenie społeczeństwa — wydawał się pisarzom ówczesnym tak idealnym dlatego właśnie, że uważany był za stan bezwzględnego indywidualizmu, a więc bezwzględnej wolności.

W istocie łatwo zrozumieć, że zespalając się z innemi, jednostka zmniejsza zakres samowoli swojej o cały obszar wolności tych innych. Czyż nie jest w takim razie najszczęśliwszym Robinson, którego wola nie ściera się z niczyją obcą wolą i nie zostaje przez nią skrępowaną?

Filozofia społeczna XVIII stulecia, zapatrzona wyłącznie na te skrępowania, jakich doznawała jednostka wskutek urządzeń politycznie-społecznych, przeoczyła dwie okoliczności ogromnej doniosłości, przy ocenie instytucyj społecznych.

Pierwszą z nich jest zależność środków istnienia jednostki od społeczeństwa. Łatwo zrozumieć, że jednostka, pozostawiona sobie samej pod tym względem, musiałaby rychło spaść do stanu, nie o wiele przewyższającego poziom troglodytów. Rozporządzając całym niezmierzonym obszarem swojej wolności *de jure*, faktycznie popadłaby w najgorszą niewolę — w zależność od sił przyrody.

Drugą okolicznością jest ta, że wszystkie niemal źródła zadowolenia i rozkoszy wyższego typu spoczywają na obcowaniu z ludźmi, i że życie samotnika, gdyby nawet potrzeby jego fizyczne były zadowolnione w najwyższym stopniu, byłoby niewymownie smutnem. Skoro zaś wchodzę w jakikolwiek stosunek z ludźmi, muszę już ograniczyć swoję samowolę.

Indywidualistyczna teorya państwa wymaga więc dwojakiego uzupełnienia: przez naukę ekonomii społecznej i przez etykę.

---

[1]) *Oeuvres de Jean Jacques Rousseau*, Amsterdam, 1759, T. 2. *Contract Social*, str. 15—16.

Ponieważ sama możność materyalnego istnienia jednostki, a więc faktycznego korzystania z wolności, jest ściśle zależna od kooperacyi (współdzielczości) w wytwarzaniu dóbr materyalnych, jest to więc zakres, w którem przedewszystkiem znajduje uzasadnienie organizacya społeczna, w którem więc zasada uspołecznienia powinna być najkonsekwentniej przeprowadzona. Organizacya ta atoli powinna mieć taki charakter, ażeby starannie usuwała wszystko, co stać może na przeszkodzie ku rozwojowi uczuć życzliwych między ludźmi, uczucia te bowiem nietylko stanowią główne źródła szczęścia jednostek, ale i prawdziwie ludzki łącznik, spajający je w społeczeństwa.

Tu więc przedewszystkiem znajduje zastosowanie drugie sformułowanie prawa moralnego Kanta: *Postępuj tak, ażebyś nigdy nie posługiwał się człowiekiem, czy to we własnej osobie, czy w osobie innego, tylko jako środkiem, lecz zawsze jako celem.*

To znaczy, że nigdy nie powinniśmy się posługiwać, ani przymusem fizycznym, ani moralnym (n. p. stawiając alternatywę pomiędzy nędzą a posłuszeństwem naszym celom, czyli t. zw. «zależnością ekonomiczną») dla nakłonienia innych ku naszym zamiarom; lecz jedynie tylko drogą przekonania i świadomie obranego postanowienia ze strony tego, kogo skłonić pragniemy, możemy oddziaływać na ludzi. W ten tylko sposób okazujemy poszanowanie dla wolności innych; słusznie bowiem powiada Rousseau, że «poddanie się samemu popędowi naturalnemu jest niewolą; posłuszeństwo zaś prawu, które sami sobie przepisaliśmy, jest wolnością» [1]).

Jeśli więc ma słuszność indywidualizm, przyznając jednostce prawo do zerwania wszelkich węzłów społecznych, które ją krępują, do odrzucenia «umowy społecznej», skoro uzna ją za niedogodną dla siebie, to jej interes — możność korzystania faktycznego z tej wolności — i jej pociąg naturalny — miłość dla ludzi — pobudza ją do wzmocnienia tych węzłów, a prawo moralne staje się cudownym talizmanem, przeobrażającym je na poczucie wolności. Od chwili bowiem, gdy rozumiemy potrzebę tych więzów, gdy ich pragniemy bądź dla nich samych, bądź dla ich następców, przestają one być niewolą, lecz stają się objawem wolności naszej. Człowiek wyzwala się z samowoli popędów i instynktów, aby uzyskać wolność cywilną. Najcięższe ofiary i prywacye stają się

[1]) l. c., str. 23.

źródłem rozkoszy, jeśli je ponosimy dla osób lub idei, któreśmy ukochali, a najdrobniejsze skrępowanie cięży nam i obudza bunt naszej woli, jeśli się wydaje bezmyślnem i niepotrzebnem.

Postęp społeczeństwa związany jest z coraz szerszą emancypacyą jednostki; emancypacya ta osiąga się jednak nie przez rozluźnienie, lecz przez coraz ściślejsze zadzierzgnięcie węzłów społecznych. Emancypacya ta polega na uświadomieniu tego, co w tych więzach jest niezbędnem, a odrzuceniu wszystkiego, co jest zbyteczne; na przeniesieniu wreszcie stopniowem ścisłej organizacyi z jednych zakresów życia do innych.

Potrzeba bezpieczeństwa osobistego wytworzyła systemat «patronażu», z którego urosł feudalizm; absolutyzm zniwelował u góry samowładzę panków feudalnych, wprowadzając systemat państwa policyjnego z zachowaniem struktury feudalnej u spodu. Gdy stopień cywilizacyi, zapewniający bezpieczeństwo osobiste, uczynił zbyteczną tę skomplikowaną machinę, stała się ona tylko źródłem niepotrzebnego ucisku, krępującego wolność. Stąd owe oburzenie na nią literatury politycznej przeszłego stulecia. Rozwój historyczny i literatura polityczno-społeczna dzisiejsza, wskazują na inne zadanie, na którem skupić się winna organizacyjna siła państwa: na organizacyę produkcyi i podziału dóbr. Większa część państw dzisiejszych wkroczyła istotnie na tę drogę w mniejszym lub większym stopniu.

Ptak, który wzbija się w powietrze, czując opór jego, może myśleć, że szybowałby swobodniej, gdyby był w próżni. Wiemy jednak, że wcaleby nie mógł w niej lecieć. Człowiekowi nierozwiniętemu do pojmowania istoty węzłów społecznych, może się wydawać, że prawo moralne krępuje go, i że byłby wolniejszym, gdyby je odrzucił[1]). Bliższe wszakże zbadanie przekonywa, że ono to jest podstawą prawdziwej wolności. Ono też zastępuje stopniowo przymus siły brutalnej, skuwającej społeczeństwa w narody młotem konieczności historycznej na dobrowolną uległość przepisanemu sobie prawu i uczuciom życzliwości dla innych. A w ten sposób związek pojęć przybiera kształt zupełnie odmienny, niż w świadomości niekulturalnej, tak samo, jak następująca zasada etyczna Kanta odwraca potoczne pojęcia o celach czło-

[1]) Por. np. aforyzm Nitzschego *O dziecku, wielbłądzie i lwie.*

wieka i miarodajne poglądy kumoszek na zajęcie się sprawami bliźniego:

Za cel swoich uczynków obierz **własną** *doskonałość i* **cudze** *szczęście.*

EDWARD PRZEWÓSKI I JEGO KSIĄŻKA.

(Dokończenie).

Emil Faguet wyzwala się jeszcze bardziej z pod jednostronności Taine'a, nie przestając być jego uczniem jako analityk. Dla Hennequin'a dzieło jest jeszcze «znakiem» danego pisarza i kluczem do zrozumienia jego charakteru. Faguet widzi w niem samem cel właściwy badania. «Zająłem się tu — powiada we wstępie do studyów nad literaturą XVII wieku — raczej wykazaniem charakteru i zbadaniem wpływu tej literatury, niż puszukiwaniem jej początków, ponieważ poszukiwania te, z mojej widocznie winy, zdały mi się nie prowadzić do niczego stanowczego i pewnego». Za punkt wyjścia dla rozbioru dzieł służy mu psychologia autora, a ten psychologiczny punkt widzenia, wyłącza obojętność uczuciową lub etyczną.

«Troska o rozrzewnienie lub morał — powiada Faguet — szkodliwa w sztukach plastycznych, w literackich, jeśli nie jest nieodzowną, jest zupełnie właściwą i użyteczną. Dlatego mianowicie, że poeta maluje dusze, nie ciała, i że ukochanie tych dusz, podziwianie ich zalet i pragnienie ujrzenia ich jeszcze lepszemi, jest rzeczą zupełnie naturalną. Moralność i uczuciowość wchodzą do estetyki literackiej, ponieważ sztuka pisarska jest sztuką psychologiczną».

Zupełnie już moralizatorskie i po części reakcyjne stanowisko zajmuje Ed. Rod. Już w dziele p. t.: *Idées morales du temps présent* rozdzielił on panujące w umysłowości francuskiej współczesnej prądy na dwa kierunki: *pozytywny* i *negacyjny.* Do negacyjnego zalicza szkołę Taine'a i naturalizm; pozytywny, zyskujący coraz bardziej panowania nad umysłami, reprezentują Dumas syn, Brunetière, a szczególniej Tolstoj, którego broni przed zarzutami ekstrawagancyi i mistycyzmu. Należy, powiada Rod, wrócić do religii, jak to uczynił Tolstoj, żądając od niej nie problematycznych zagadnień o przyszłem życiu lub rozwiązania teo-

rematów metafizycznych, lecz stanowczych i określonych reguł postępowania w życiu obecnem i doczesnem.

Idąc tą drogą, konkluduje Rod, nie należy zadawalniać się religią teoretyczną lub uczuciami teoretycznemi, lecz «przystąpić do kościoła katolickiego, który jest jednocześnie polityką i moralnością». Te poglądy swoje stosuje Rod do rozbioru dzieł poetyckich. Pomijając inne strony pisarzy, chce tylko wiedzieć, jak się oni zapatrują na zagadnienia moralne, które zresztą, jak widzieliśmy, sam pojmuje dosyć ciasno. Te zasady stosuje autor nietylko w krytyce, ale i w twórczości własnej.

Jest jednak i Rod dzieckiem swego czasu, jest wielbicielem Leopardiego, Renana, Wagnera (w muzyce), a tchnienie postępowe objawia się u niego w uznaniu dla szkoły prerafaelitów, w których słusznie widzi «najpiękniejszą protestacyę, jaką artyści i myśliciele mogli założyć przeciwko pospolitemu merkantylizmowi, zadowolonej mierności i poziomej zręczności w sztuce spółczesnej». Z poetów pierwsze miejsce wśród nich zajmują: Wilhelm Morris i Swinburne; z malarzy: Ed. Burne Jones i Puivis de Chavannes.

Odmienny zupełnie charakter przybiera ewolucya idei krytycznych u Lemaitra i Karola Maurice'a.

Stanowisko pierwszego w krytyce porównać możemy do tego, które zajęli sofiści w filozofii greckiej. Jak tam pierwsze próby pojmowania natury doprowadzają do materyalizmu, który wyraża się w sceptycyzm pod wpływem krytyki racyonalistycznej, tak i w krytyce francuskiej naturalizm i empiryzm, powodują z jednej strony zwrot ku moralizmowi — jako reakcyi, z drugiej — wytwarzają impresyonizm Lemaitre'a. Jest on zresztą tem dla literatury francuskiej współczesnej, czem St. Beuve był dla romantyzmu. Na rozbiorze Brunetière'a dochodzi on do wniosku, który uogólnia na całą krytykę. «Krytyk mierzy rozpatrywane dzieła sztuki własnemi upodobaniami i gustami, które zazwyczaj naiwnie lub zarozumiale podaje za coś niewzruszonego i bezwzględnego. Krytyka literacka nie może ukonstytuować się w doktrynę. Dzieła sztuki przesuwają się przed zwierciadłem naszego umysłu, a ponieważ korowód jest długi, zwierciadło samo ulega w przerwach zmianom, gdy zaś przypadkiem dzieło odbija się w niem ponownie, daje już inny obraz».

Sam autor na sobie obserwuje tę zmianę upodobań. Z uwielbiania Corneille'a przeszedł do kultu dla Rasyna. Zachwyty dla

Musseta znikły gdzieś bezpowrotnie, a uwielbiany niegdyś Hugo stał mu się dziś obcym. — Tradycya krytyczna jest sztuczną czcią, wpojoną nam przez naszych mistrzów. «Ponieważ zaś rzecz tak się ma, konkluduje Lemaître, ponieważ, nadomiar wszystkiego, wszystko jest próżnością, kochajmy więc książki, które nam się podobają, nie troszcząc się o klasyfikacye i doktryny a zgódźmy się z sobą, że dzisiejsze nasze wrażenie nie krępuje nas bynajmniej na dzień jutrzejszy». W ten sposób więc, jako bezwyznaniowiec zupełny w zakresie krytyki, puszcza Lemaitre wodze swoim chwilowym upodobaniom i kaprysom estetycznym. Sam jednak na sobie i na literaturze współczesnej odczuwa ujemny wpływ tego usposobienia. Eklektyzm, który jest «lubowaniem się w najsprzeczniejszych poglądach i uczuciach, bez możności stopienia ich w jedną całość», pomimo całego umysłowego sybarytyzmu, który daje człowiekowi, czyni go przygnębionym i pożałowania godnym. «Ci, co jak ja starają się wejść wszędzie, nie mają często własnego domu i godni są pożałowania», mówi o sobie Lemaître.

Jeśli Lemaitre przypomina stanowiskiem swojem relatywizm sofistów, to Karol Morice ma w sobie coś z Plotinusa. W książce p. t.: *La litérature de tout à l'heure (Literatura jutrzejsza)*, stara się on streścić rodowód i dążenia symbolizmu. Równie jak i Lemaitre, twierdzi on, że wypowiada tylko osobiste zdanie. «Szkoły» literackte należą do przeszłości, gdyż «nikt nie ujrzy już trzech pisarzy, zgodnych we względzie zasad». — Stawia on przedewszystkiem pytanie: jaki jest stosunek sztuk pięknych do ruchów politycznych. *Inter arma silent musae* (muzy milczą, gdy oręż czynny), dlatego, że rewolucye i dzieła sztuki są wynikiem myśli ludzkiej; gdy myśl zajęta jedną, nie może być źródłem drugich. Związek więc między ruchami politycznemi, a twórczością artystyczną, ma wspólne źródło w myśli ludzkiej; wpływy zewnętrzne tylko zakłucają rozwój idei estetycznych, który odbywa się najlepiej niezależnie od tych wpływów wskutek własnego życia wewnętrznego.

W rozwoju myśli artystycznej dostrzega Morice trzy fazy: 1) rozumową (klasycyzm), 2) uczuciową (romantyzm), 3) zmysłową (naturalizm). W tych trzech fazach była ona poważnie analityczną; twórczość jutrzejsza ma dać syntezę. Znamionuje go reakcya «przeciwko impertynenckim i doprowadzającym do rozpaczy negacyom literatury naukowej», która objawia się we wznowieniu

studyów psychologicznych i w restauracyi poetyckiej katolicyzmu (u d'Aurevilly, de l'Isle-Adam'a i Verlaine'a), wrogo zresztą widzianej przez urzędowych jego przedstawicieli.

Jako zwiastunów tego zwrotu, wymienia Morice Goethego i Chataubrianda, Balzaca i Wagnera (muzyka), Edgara Poe'go i Baudelaire'a, Flaubert'a, St. Beuve'a, Leconte de l'Isle'a i szkolę parnaską. Przebiega on w subtelnej analizie falangę współczesnych pisarzy francuskich, wykazując, co każdy wniósł do idei syntetycznie-symbolicznej.

Filozofia estetyczna symbolizmu streszcza się w następującem założeniu: W zaraniu wieków poeta jednym rzutem oka obejmuje świat i wyraża go jednym rysem. Później dopiero pociągają go szczegóły, drobiazgi. Początkowy wódz tłumów zstępuje z tronu i staje się artystą; różniczkując się dalej zostaje rzemieślnikiem sztuki. Jest to okres upadku, miernoty. Z czasem jednak analiza wyczerpuje siebie samą... Artysta dostrzega przez mglę wieków dawną postać poety. Rodzi się nowa wielka epoka, ostatnia, która ma przywrócić sztuce jej jedność pierwotną.

Słyszeliśmy w naszej literaturze wczorajszej echa tych myśli, ogloszonych jeszcze 10 lat temu, mniej lub więcej udatnie powtórzone. A oto jeszcze kilka aforyzmów Morice'a, które wykażą czytelnikom naszym źródło niektórych, dziś pompatycznie wyglaszanych u nas paradoksów, — gdzieindziej zresztą przebrzmialych:

«Pamiętaj poeto, że prawa i obowiązki twe sprowadzają się do jednego: zadowolnić siebie samego!»

Nie w tem znaczeniu wszakże mówil to Morice, iżby poeta uważal za doskonalość swój własny utwór (jak go pojęły nasze «echa»), lecz «aby tworzył w radości i w tem tworzeniu czul rozkosz».

«Bądź też dobywaczem i rzeźbiarzem wlasnego zlota, a przedewszystkiem strzeż się myśl swoją wypowiadać calkowicie...» «Jeżeli ci będą zarzucać niejasność, to powiedz, że słowa są szatą myśli, i że każda szata okrywa... i t. d.»

Już dziesięć lat uplynęło od chwili tych przewidzeń, lecz jak mówi p. A. Lange «z zapowiedzianych przez K. Morice'a nowych syntez, nowych dróg do raju geniuszów — niestety nic się dotąd nie narodziło. Talenty poetyckie, co prawda, co dzień pokazują się nowe, ale... nazajutrz świat o nich zapomina...»

Bądź co bądź ciekawem i pouczającem jest to zestawienie tak bystro zmieniających się zasad i dążności krytyki literackiej

i wdzięczna pamięć należy się imieniu Ed. Przewóskiego za to, że poruszył tę odłogiem dotąd leżącą niwę naszej literatury. Książka ta ma przytem szczególną aktualność: omawia ona bowiem między innemi te kierunki, które, chociaż można uważać za przebrzmiałe niemal na zachodzie, dziś wszakże odzywają się u nas bardziej hałaśliwem niż treściwem echem przez usta pretensyonalnych interpretatorów, wydających siebie często za ich twórców.

STUDYA NAD HISTORYĄ CYWILIZACYI.

(PROGRAM).

Historya jakiegokolwiekbądź zakresu działalności ludzkiej jest zwykle bardziej pouczającą i doniosłą dla wykształcenia ogólnego, niż znajomość ostatecznych wyników tej działalności. Studyując ją nietylko, przechodzimy w skróceniu rozmaite szczeble, przez które umysł zbiorowy doszedł do tego, co stanowi przedmiot naszego podziwu obecnie, ale wnikamy także w charakter procesu, którego jest wynikiem; poznajemy sprawę kształcenia się stopniowego Rodzaju Ludzkiego, tak pokrewną z wykształceniem jednostki. Same wyniki stają się nam jaśniejsze i zrozumialsze, a zapatrujemy się na nie teraz z odmiennego, bardziej krytycznego stanowiska: w tem, co dawniej przedstawiało się nam jako zakrzepła prawda, co przyjmowaliśmy dogmatycznie, dostrzegamy w świetle historyi jednę z faz długiego pasma rozwoju i postępu, jak na dziś ostatnią, ale nie ostateczną; jeden z etapów po nieskończonej drodze ku niedościgłym ideałom prawdy, dobra, piękna, szczęścia.

Jeśli stosuje się to w szczegółach do każdego z tych odłamów olbrzymiej pracy ducha, którą obejmujemy pod nazwą cywilizacyi, do filozofii i literatury, wiedzy i sztuki, religii i etyki, instytucyi społecznych i państwowych, obyczajów i prawa, to w tem większem stopniu prawdą jest w zastosowaniu do owej całości. Zrozumienie chwili bieżącej osiąga się jedynie przez znajomość przeszłości. Wykształcenie współczesne musi spoczywać na podwalinach historycznych.

Całe dzieje cywilizacyi Rodu Ludzkiego możemy rozdzielić na dwa wielkie okresy, bardzo od siebie różne. Granicą mię-

dzy niemi będzie *wynalezienie pisma*, a w ten sposób możność utrwalenia w *dokumentach przedmiotowych* całego doświadczenia przeszłych pokoleń dla potomności, dotąd przechowywanego tylko w ustnej tradycyi, ulegającej zbyt łatwo skażeniu, a posiadającej naturalną dążność do przekształcenia się w *myt*. Od tej chwili zaczynają się dopiero właściwe dzieje Ludzkości, dzieje dostępne badaniu naukowemu i sprawdzeniu krytycznemu. To, co je poprzedza, możemy zaliczyć bez wahania do okresu przedhistorycznego, okresu, który nie tyle poznajemy, ile go raczej odtwarzamy na podstawie dokumentów szczątkowych, jakimi są rozmaite przedmioty użytkowe, broń, mogiły i t. d.

Nietylko wszakże ten wzgląd metodologiczny, różnica pomiędzy badaniem *historycznem* a *archeologicznem* stanowi o wyborze zaznaczonej wyżej linii granicznej. Wynalezienie i stosowanie pisma jest znamieniem przewrotu bardzo donioslego w samej sprawie rozwojowej Ludzkości. Jest ono znamieniem przewagi, którą zaczyna brać świadomość w niej; znamieniem rozpoczynającej się przewagi ducha nad przyrodą.

W okresie, który nazwaliśmy przedhistorycznym, człowiek jest jeszcze dzieckiem przyrody. To, co dokonywa w celu jej opanowania i ujarzmienia, dzieje się przypadkowo, niesystematycznie, prawie nieświadomie. Cechą ogólną tego okresu jest *zapobieganie potrzebom*, bez przewidywań na dalszą metę, bez zrozumienia związku pomiędzy pojedynczemi krokami w tym kierunku.

Pierwsze *dobycie ognia* było takim krokiem ku wyzwoleniu człowieka z pod zależności od przyrody, któremu równego niema może w całej następnej historyi jego rozwoju. Czyniło ono go niezależnym od przemian dnia i nocy, oraz pór roku, dając światło i ciepło na zawołanie. Nie zdziwi więc nas, że mytologie wszystkich niemal ludów przypisują pośrednictwu bogów, lub istot nadludzkich przynajmniej (jak n. p. myt o Prometeuszu) nabycie tej umiejętności.

Drugim, donioślejszym jeszcze, chociaż w innym zakresie, postępem było *wytworzenie mowy*. Jak wynalezienie ognia było najdonioślejszym krokiem ku opanowaniu przyrody, tak mowa stała się podstawą uspołecznienia.

Wynalezienie pisma było dla ciągłości społeczeństwa ludzkiego tem, czem mowa dla jego spójni: łączyło ono szereg następujących po sobie pokoleń w jedną całość. Jednocześnie zaś było ono znamieniem samodzielnego rozwoju ducha, który wychodząc z roli

pośrednictwa pomiędzy popędami i apetytami instynktowemi a środkami zapobieżenia im, rozwijał się w szereg tęsknot za czemś wyższem, pragnień daleko w przyszłość sięgających. Rzec można, że od tej chwili zaczyna się *panowanie ideałów* nad rozwojem ludzkości, który odbywa się teraz świadomie ku wytkniętym przez te ideały celom.

Chwila ta, o której mówimy jako o granicy między dwoma tak odmiennemi okresami w dziejach ludzkości, nie jest oczywiście momentem w znaczeniu chronometrycznem. Długie pasmo lat, a może i stuleci, upływa od pierwszych prób pisma symbolicznego do całkowitego opanowania dźwięków mowy zapomocą giętkiego i łatwego do użycia systematu znaków. Wszakże tam, gdzie wytwarza się piśmiennictwo, mamy już do czynienia zwykle z rozwiniętem i wielostronnem życiem duchownem.

W okresie więc historycznym rozwoju cywilizacyi, rozróżnić możemy dwie wielkie gromady faktów. Jedna obejmuje wysiłki ducha ludzkiego, płynące z jego tęsknoty za niedościgłem — *historyą ideałów ludzkości;* druga — urzeczywistnienie częściowe tych pragnień w czynie dziejowym, którego owocem są instytucye i urządzenia społeczne, polityczne, prawne, religijne i t. p. Jest to *historya instytucyj.* *(D. c. n.).*

NOWE KSIĄŻKI.

Kazimierz Twardowski: *Wyobrażenia i pojęcia.* — Lwów, 1898, str. 151.

Jest to rozprawa specyalna z zakresu psychologii myślenia. Przedmiot jej wszakże tak ważny, a wykład tak przystępny, że chętnie ją polecamy tym z czytelników naszych, którzy bliżej pragną zapoznać się ze sprawami leżącemi u podstawy wszelkiego poznania.

Autor zaczyna od uwag terminologicznych. Ubolewając nad brakiem w języku polskim wyrazu, oznaczającego zbiorowo wyobrażenia i pojęcia, proponuje w tym celu wyraz *przedstawienie* (Vorstellung, Representatio) jako pojęcie szersze i obejmujące *wyobrażenia* (konkretne — imagines) i *pojęcia* (ogólne — Begriffe).

Postawiwszy sobie pytanie: czem jest wyobrażenie? — przebiega autor rozmaite odpowiedzi na nie, poddając je krytyce. Wyobrażenie nie jest ani odtworzeniem wrażenia, ani ujęcia. Możemy bowiem mieć wyobrażenia, które nie odtwarzają wrażenia (jak n. p. melodya przypomniana w innym kluczu); ujęcia zaś zawierają w sobie sąd o istnieniu i obecności przedmiotu, którego to sądu nie znajdujemy w wyobrażeniu. — Określenie wyobrażenia jako «syntezy wrażeń» jest poprawne, ale zbyt ciasne, wyklucza bowiem wyobrażenia przedmiotów umysłowych, które wszakże istnieją, chociaż nie mogą być utworzone

z wrażeń (jako niezmyslowe). Autor wykazuje, iż składają się one z szeregu składników prostych, odpowiadających wrażeniom, dla których nie mamy wszakże terminu. Synteza bądź co bądź jest cechą charakterystyczną wyobrażeń. Ona to nadaje im charakter «konkretny», t. j. spojenia części. — Chociaż konkretne i naoczne wyobrażenia wszakże nie zawierają w sobie wszystkich cech przedmiotu; są one *ogólnikowe* (streszczające). — Wyobrażenia dzielą się na ogólne i jednostkowe, stosownie do tego, czy cechy wyraźnie występujące w wyobrażeniu należą do kilku przedmiotów, czy do jednego.

Autor analizując wyobrażenia, podzielił je (§ 4) według sposobu ich powstawania na 3 typy: 1-o *spostrzegawcze* — powstające podczas spostrzegania przedmiotu (n. p. wyobrażenie pomarańczy w chwili, gdy ją widzę); 2-o *odtwórcze* — powstające drogą odtwarzania przez pamięć i 3-o *wytwórcze* — którym odpowiednich przedmiotów nie obserwowaliśmy (n. p. wyobrażenie Pegasa, Sfinksa i t. p.). — Badając ten ostatni typ i granice jego możliwości, autor przychodzi do wniosku, że nie możemy urabiać wyobrażeń wytwórczych, jeżeli cechy, z których je tworzymy, nie dają się spoić w jedną całość (nie możemy wyobrazić zwierzęcia, mającego jednocześnie i racice i kopyta). Takie to niedoszłe wyobrażenia wytwórcze stają się *pojęciami*. Zawierają one dwa czynniki: *wyobrażenie podkładowe* (t. j. to, które nie mogło być przekształcone w nowe wyobrażenie z powodu wyżej wymienionego), oraz *sąd wyobrażony*, którego orzeczeniem są właśnie cechy, nie dające się połączyć z innemi. Jak n. p. dochodzimy do pojęcia punktu matematycznego? Wyobrażamy sobie plamę na papierze, a obok tego wyobrażamy sąd, twierdzący, iż plama ta pozbawiona jest rozciągłości. Nie możemy w rzeczywistości wygłosić tego sądu, gdyż byłby on błędny.

Ponieważ przedstawienie sobie jakiejkolwiek cechy w oderwaniu, wymaga znacznego skupienia uwagi, więc zwykle ułatwiamy sobie tę sprawę zapomocą symbolów, t. j. posługujemy się podczas myślenia wyobrażeniem nazw lub wyobrażeń podkładowych (symbolów). — Autor rozgląda się dalej w dwóch typach pojęć: analitycznych (pojęcia niektórych stosunków oraz cech) i syntetycznych (sądy wyobrażone z pojęciem analitycznem w orzeczeniu). Możność łączenia rozmaitych typów pojęć jest prawie bezgraniczna, a określenie zapobiega temu, iżby wyrazy je oznaczające nie stały się chwiejnymi. Określenie możliwe jest tylko dla pojęć syntetycznych, dlatego staramy się, gdzie idzie o ścisłość, zastąpić pojęcia analityczne syntetycznemi. Wreszcie uzasadnia autor podział pojęć na jednostkowe (n. p. dzień poprzedzający bitwę Maratońską) i ogólne (n. p. trójkąt); różnica między wyobrażeniem ogólnem a pojęciem ogólnem polega na tem, że pierwsze zawiera obok cech wspólnych także i cechy osobnicze, złączone w całość z pierwszemi; pojęcia zaś ogólne takich cech nie zawierają.

Wogóle poznać można istotę pojęć jedynie wtedy, gdy je badamy w chwili ich powstawania. Skoro są już utworzone, zasłaniają je wyobrażenia symboliczne, co stanowiło poważną przeszkodę ku ich zbadaniu. Dopiero w ostatnich czasach wykazano udział sądów w tworzeniu pojęć. — Co do stosunku pomiędzy pojęciami a sądami istnieją trzy poglądy rozmaite. Jedni (w tej liczbie, Suppe i Erdmann) utożsamiają pojęcie z sądem; inni (jak Bergman, Jerusalem, Wundt) uważają pojęcia za wynik sądów; inni znów (Rickert, Lipps, Bosanquet, Ribot) widzą w pojęciach sądy możliwe. Teorya autora usi-

luje pojednać to, co jest prawdziwego w poprzednich teoryach, stanowiąc raczej ich uzupełnienie niż zaprzeczenie.

Czytelnik, któryby zechciał zestawić poglądy autora tego dzieła, z innymi traktującymi o tym przedmiocie, znajdzie na str. 49—65 *Teoryi Poznania* Wundta (przekł. p. Z. Herynga) pogląd na powstawanie pojęć, którego zestawienie z tem co znalazł w dziele p. Twardowskiego, stanowić będzie dobre ćwiczenie i probierz należytego przyswojenia ostatniego. — Czytelnicy zupełnie nieprzygotowani w zakresie logiki i psychologii mogą jako wstęp do tej książki przeczytać krótką logikę Jevonsa (przekł. p. Wernica) lub odpowiednie rozdziały u Liarda (w pierwszej wszakże należy zwrócić uwagę na odmienną terminologią), oraz pierwsze 3 rozdziały z II-ej księgi *Psychologii* Murrey'a (przekł. p. Dawida) (ujęcie, uogólnienie, rozumowanie).

O. Gaupp: *Herbert Spencer,* przekł. z niem. A. Grosglika. Wyd. *Przegl Filozof.,* Warsz., 1899, str. 118.

Trudno przypuścić, aby obcem było komukolwiek z czytelników naszych imię Spencera, aby nieznana była misya, której się podjął, a którą miało być wykończenie nowego, odpowiadającego postępom umiejętności *Kursu filozofii pozytywnej*, czyli jak go nazwał, nie chcąc powtarzać tego tytułu słynnego dzieła Comte'a — *Systematu filozofii syntetycznej.* Dzieło to wykończył po wielu latach pracy. Wywarło ono swój wpływ, a częściowo w przekładach lub w streszczeniach przyswojone zostało językowi polskiemu. Dziś wpływ i popularność Spencera zmniejszyły się do właściwych rozmiarów. Sam pozytywizm bowiem należy już dziś raczej do przeszłości, niż do teraźniejszości, a oceniając to, co wniósł dodatniego, widzimy, o ile francuski twórca jego przerastał swojego naśladowcę i kontynuatora angielskiego. Tembardziej na czasie więc jest poznanie się z tem, co tak niedawno jeszcze było popularnem hasłem młodego pokolenia, a bezstronnie je oceniając, możemy dostrzedz i uznać, co wniosło dodatniego i trwałego. Wysoce pouczającym jest ten obraz stopniowego ukształtowania gmachu, który wywarł tak potężny wpływ na poglądy dziś czynnego pokolenia.

Książka Gauppa, jakkolwiek autor jej pełen jest uwielbienia dla Spencera, daje wszakże zupełnie przedmiotowe przedstawienie jego nauki, w tym porządku, w jakim się rozwijała w szeregu następujących po sobie dzieł, zaczynając od drobnych artykułów, a kończąc na ostatnich tomach *Filozofii syntetycznej.* Mamy więc tu *Szkice* z lat od 1850 do 1864, *Naukę o zasadach, Biologię, Psychologię, Socyologię* i *Etykę.* Życiorys Spencera poprzedza wykład nauki. Przekład, wogóle staranny, grzeszy gdzieniegdzie barbaryzmami: «wszystkiego» zam. zaledwie (str. 6), «koniec końcem» zam. ostatecznie (str. 10), «wielkoduszną» zam. wspaniałomyślną (str. 15) i t. p. — Autor nie poddaje krytyce poglądów filozofa angielskiego.

Czytelnik, któryby pragnął krytycznej oceny tych poglądów ze stanowiska filozofii naukowej, znajdzie ją w stosunku do *Zasad* u Falkenberga (*Historya filozofii nowożytnej,* przekł. polski, str. 608—612), co do poglądów na społeczeństwo — w *Szkicach socyologicznych* Krusińskiego (Warsz., 1892). Obszerne streszczenie pojedynczych części *Systematu* Spencera dał ś. p. Wł. Kozłowski w *Ateneum* (1878, 1882, 1883, 1886 i 1888). — Krytykę *Etyki* dał p. Kaszewski w *Bibliotece Warszawskiej,* 1875.

KORESPONDENCYA Z CZYTELNIKAMI.

Pytanie. Z jakiej książki mogę nabyć pojęcie ogólne o filozofii i jej dążnościach obecnych?

Odpowiedź. Dziełko O. Külpego: *O zadaniach i kierunkach filozofii* (2 tomy, Lwów, 1899, cena 1 złr. 80 ct.), zaznajamia z ogólnym zakresem i obecnym stanem nauk filozoficznych. Dalszym krokiem może być *Wstęp krytyczny do filozofii* H. Struwego, Warszawa, 1898. Cena 3 rs.

Pytanie. Proszę o wskazanie studyum polskiego o Fauście Goethego?

Odpowiedź. W. Gostomski: *Pierwsza część Fausta* w *Ateneum*, 1886, t. IV. Ob. także Chmielowski: *Goethe, zarys biograficzno - literacki, Ateneum,* 1878, tomy I i II, oparty na pracy Grimma (Goethe, piąte wyd., 1894). Z olbrzymiej literatury niemieckiej o Fauście zaznaczamy najnowsze H. Geist: *Wie führt Göthe sein titanischer Faust-problem*, Weimar, 1899.

Pytanie. Jakie są główne kierunki i zadania współczesnej filozofii? W jakim kierunku rozwija się *pozytywizm* i kto są jego główni przedstawiciele w rozmaitych krajach; *Nowokantyzm*, jego przedstawiciele i dzieła? Ostatni zwrot w umysłowości europejskiej i polskiej?

Odpowiedź. Pytanie pierwsze poprawne jest w obu częściach; jakkolwiek bowiem wogóle mómiąc, zadania filozofii zostają te same od pierwszych jej prób, wszakże każda epoka kładzie nacisk szczególny na właściwe sobie zagadnienia. — Na pierwszą część pytania odpowie tom II Külpego: *Zagadnienia i kierunki filozofii* (Lwów, 1899). (Co do zadań, R. II, str. 176). Także P. Janet i G. de Séailles: *Histoire de la philosophie, Problèmes et écoles,* 1894, dające historyczny rozwój pojedynczych zagadnień filozoficznych. Tegoż typu jest Windelbanda *Geschichte d. Philos.* (1893). — O żywotności kierunków świadczą najlepiej pisma je reprezentujące. Z tego punktu widzenia można zaznaczyć następujące kierunki filozofii teoretycznej w Niemczech: 1) *Idealny realizm (Zeitschrift für philosophie und philosophische Kritik* Falkenberga; u nas reprezentantem jego jest H. Struve *(Synteza dwóch światów)*. 2) *Herbartyanizm: Zeitschrift für Philosophie und Pedagogik,* redaktorzy: O. Flügel i W. Rein). 3) *Krytyko-empiryzm* (szkoła Avenariusa: *Vierteljahrschrift für wissenschaftliche Philosophie,* obecnie redagują je Fr. Carstanjen i O. Krebs). 4) *Nowokantyzm* (*Kantstudien*, pod red. Vaihingera; we Francyi reprezentuje ten kierunek *L'année philosophique* pod red. Pillona ze współudziałem Renouvier'a, głównego przedstawiciela fenomenalizmu francuskiego). 5) *Neoscholastycyzm* czyli *tomizm* (Doktryna Tomasza z Akwinu: *Jahrbuch für Philosophie und speculative Theologie,* red. E. Commer; *Revue néo-scholastique,* red. D. Mercier. 6) *Subjektywizm (Zeitschrift für immanente Philosophie,* red. Schuppe).

Co do rozwoju pozytywizmu po śmierci Comte'a ob.: Monrad *Die Denkrichtungen der neueren Zeit,* 1879. Gruber *Der Positivismus vom Tode Comte's bis auf unsere Tage,* 1891. Polska literatura o pozytywizmie u H. Struvego: *Wstęp krytyczny do filozofii*, str. 296—305. Ob. także Gauppa: *Spencer,* Ribota: *Psychologia pozytywna w Anglii.*

Dla *nowokantyzmu* przedewszystkiem Lange'go: *Historya materyalizmu;* oraz H. Cohen'a *Anleitung zu Fr. Alb. Langes Gesch. d. Materialismus* (jako wstęp

do piątego wydania niemieckiego). Literatura jego (jak i pozytywizmu) zbyt obszerna, aby ją w całości przytaczać. Podajemy głównych przedstawicieli: H. Cohen (*Kants Theorie der Erfahrung,* liczne wydania; *Kants Begründung der Ethik,* 1877; *Kants Begründung der Aesthetik,* 1889). O. Liebmann *Analysis der Wirklichkeit,* 1880, (drugie wyd.). *Gedanken und Thatsachen,* 1882, *Klimax der Theorien,* 1884; C. Göring: *System der kritischen Philosophie,* Vaihinger: *Hartmann, Dühring und Lange; Kommentar zu Kants Kritik d. reinen Vernunft,* A. Stadler: *Erkenntnistheorie in der Kant. Philos,* 1876; *Kants Theorie der Materie,* 1883. We Francyi ob. *Le néocantisme en France* przez A. Fouillé w *Revue philosophique,* 1881, T. XI.

Na pytanie o ostatnim zwrocie w umysłowości europejskiej i polskiej, niepodobna odpowiedzieć w krótkości. Dwie rzeczy wszakże zaznaczyć wypada: 1) Że wogóle we wszystkich dziedzinach myśli — w wiedzy i sztuce, etyce i religii, filozofii i polityce — daje się dostrzedz zwrot od materyalizmu oraz materyalistycznie zabarwionego pozytywizmu (który rozpoczął panowanie razem z reakcyą europejską po 1849 r.) ku idealizmowi i krytycyzmowi (w filozofii i naukach specyalnych zwłaszcza). — 2) Ze nie należy mieszać efemerycznych objawów reakcyjnych lub rozkładowych, mnożących się zwykle w chwilach przełomu, gdy jeden pogląd na świat dominujący, ustępuje miejsce nowemu, z tem, co jest ziarnem przyszłości, myślą postępową, prądem naprawdę *nowym.* — Jak odróżnić jedno od drugiego? Kryteryum najpewniejsze daje związek pojedynczych objawów z myślą reformatorską, z dążeniami ku odrodzeniu społecznemu. Wszystko, co jest obce lub wrogie tej myśli, należy do efemeryd lub do wstecznictwa; jest błahe lub zwraca oczy w przeszłość, zamiast ku przyszłości; jest tylko symptomatem stanu krytycznego, ale nie siewem nowym. Do objawów takich należą: *pesymizm* i *mistycyzm* współczesny (Paulhan: *Le nouveau mysticisme,* 1891) *dekadentyzm* i *dyletantyzm* we wszystkich jego objawach (por. Wł. M. Kozłowski: *Dekadentyzm współczesny i jego filozofowie,* Warsz., 1894, oraz *Manfred, hr. Henryk i Płoszowski, jako przedstawiciele trzech pokoleń XIX wieku,* Warsz., 1896), próby nawrotu do przebrzmiałych wierzeń itp. Objawów tych szczególniej wiele znajdujemy w literaturze francuskiej, a ktokolwiek zechciałby bliżej zapoznać się z tą literaturą, znajdzie szereg sprawozdań w rocznikach *Année Philosophique* (od r. 1891).

Zdrowym zwrotem myśli i prawdziwie nowym prądem jest wogóle *dążność idealistyczna* w lepszem znaczeniu, t. j. w związku z ideałami odrodzenia społecznego i etycznego, rehabilitacya *praw uczucia* w związku z temi aspiracyami, w przeciwstawności do wyłącznego intelektualizmu i przewagi zagadnień teoretycznych (metafizycznych); restytucya *praw ideału* i uczuciowości w sztuce w przeciwstawności do naturalizmu i realizmu minionego pokolenia. — Wyrazem wierzeń młodzieży do tego prądu należącej we Francyi, należy dziełko Pioger'a *L'idéalisme intégrale* (1895). — Zalecamy gorąco przeczytanie czterech ostatnich rozdziałów Langego *Historyi materyalizmu* (T. II), traktujących o prądach idealistycznych (wtedy zaledwie się zarysowujących) w związku z filozofią. — Prądom współczesnym w krytyce i sztuce, poświęcone jest dzieło E. Przewóskiego *(Krytyka literacka we Francyi),* z którego dajemy obszerne sprawozdanie. Nowy zwrot charakteryzujemy także szeregiem artykułów w naszem piśmie i w innych (obacz

zwłaszcza: *O dogmat, Ateneum*, 1892, paźdź.; *Czy mamy inteligencyę? Ateneum*, 1893, luty; *Postęp i wsteczność, Ateneum*, 1894, luty; *Sztuka jako czynnik społeczny i dziejowy, Oświata i wiedza przyrodnicza, Powołanie filozofów* (trzy ostatnie wejdą do *Szkiców filozoficznych*, obecnie pod prasą).

Pytanie. Jakie były szkoły filozofii polskiej i główni jej przedstawiciele?

Odpowiedź. Odpowiedzieć na to pytanie, znaczy napisać historyą filozofii w Polsce — zadanie dotąd w sposób wyczerpujący nie spełnione. Przystąpił do niego obecnie H. Struve i w roku 1900 ukaże się zapewne pierwsza część jego pracy. Tymczasem możemy wskazać na jego *Wykład logiki* (T. I zawiera historyą logiki i filozofii w Polsce), oraz dwa artykuły niemieckie w *Philosophische Monatshefte*, 1874 (T. X, str. 222) i w *Archiv für Geschichte der Philosophie* (1895), tudzież F. Krupińskiego dodatek do przekładu Szweglera *Historyi filozofii* (1863). Zaznaczyć winniśmy, że właściwych szkół filozoficznych polskich (w tem znaczeniu jak «filozofia angielska» lub «idealizm niemiecki») nie posiadamy. Tylko w okresie heglowskim filozofia nasza, chociaż zostająca pod wpływem niemieckiej, wzniosła się wszakże do samodzielnej roli w historyi filozofii powszechnej.

Pytanie. W jakim związku i zależności jest socyologia do innych nauk społecznych i z jakich źródeł można z nią się zapoznać?

Odpowiedź. Na pytanie to, będące bardzo na czasie, odpowiemy w jednym z artykułów. Tu zaznaczymy, że pojęcie socyologii jest jednostronne (a po częci wadliwe, jak i jego etymologia), nosząc na sobie piętno pozytywizmu, który je wytworzył. Socyologia w myśli Comte'a miała być «fizyką społeczeństwa». Przez to została wciągnięta w zakres przyrodoznawstwa (jedyny, któremu przyznawał pozytywizm naukowość), a pierwiastek świadomości, stanowiący wszakże główny czynnik w życiu społecznem z niej wykluczony.

Niejednokrotnie przeto zaznaczaliśmy potrzebę zastąpienia projektu *socyologii* (dotąd wszakże naprawdę nieurzeczywistnionego) przez *filozofią społeczną*. O związek jej z innemi umiejętnościami (ściśle połączony z zagadnieniem, o stosunku między świadomością, a światem przedmiotowym), potrącamy w artykule: *Świadomość i energia*, który ukaże się w jednym z najbliższych zeszytów *Przeglądu filozoficznego*.

Co do literatury *socyologii*, to istnieje liczny zastęp książek pod tym tytułem, każda wszakże niemal inaczej pojmuje swój przedmiot i metodę, a wszystkie razem są raczej niezliczonemi planami nowej umiejętności, niż jej wykładem. Z polskich oryginalnych: Gumplowicza. Przekłady: L. Steina (stanowisko prawnika), Spencera, Warda (pod prasą). Z francuskich: Letourneau (zbiór faktów dosyć niekrytyczny z życia rozmaitych ludów), tudzież rozmaite prace, jak de Greef'a, Lebon'a i t. d. — Zwrot ku psychologii, jako podstawie socyologii, zaznaczają, Abramowskiego: *Les bases psychologiques de la sociologie*, 1897, oraz *Pierwiastki indywidualne w socyologii* (1899).

Pytanie. Jakie cechy powinniśmy uważać za znamiona wyższości kulturalnej i cywilizacyjnej narodów?

Odpowiedź. Zagadnienie postawione jest niezmiernie obszerne i wymagałoby wyczerpującego zestawienia porównawczego w rozmaitych zakresach cywilizacyi. Rozumiemy wszakże, iż Sz. Panu idzie o cechy zewnętrzne, łatwo dostrzegalne, a będące niejako symptomatami ogólnego poziomu cywilizacyi w danym kraju. — Aby odpowiedzieć na to pytanie, powinniśmy

najprzód ustanowić pewne cechy najogólniejsze, z których następnie wynikać będą poszczególne symptomata.

Pewien pisarz angielski chciał mierzyć stopień cywilizacyi ilością zużywanego mydła. Jakkolwiek paradoksalnem wyda się to twierdzenie na pierwszy rzut oka, przy bliższem wejrzeniu jednak da się ono związać z pewną cechą czysto psychiczną i ogólną: poszanowania dla otoczenia, które brud musi niemile razić, i dla siebie samego. Wiąże się więc bezpośrednio z szlachetnie pojętą zasadą indywidualizmu, t. j. z poszanowaniem dla osoby każdego z współobywateli. Jeśli zastosowanie tej miary do społeczeństwa naszego nie bardzo świetnie świadczy o stopie jego cywilizacyi, to jeszcze gorzej rzecz się przedstawi, gdy weźmiemy inne symptomata, płynące z tegoż źródła miary, t. j. równego szacunku dla innych jednostek, jakiego wymagamy dla siebie. Obejście się n. p. z ludźmi w jakimkolwiek względzie zależnymi od nas, a zwłaszcza ze służbą, ma u nas (szczególniej w niektórych dzielnicach kraju) cechy czysto feudalnego barbarzyństwa. Za takież symptomata niekulturalności, wpadające odrazu w oczy, a dlatego dobrze pełniące rolę znamion charakterystycznych, można uważać nieodpowiadanie na listy, nieoddawanie wizyt i t. p. piękne zwyczaje, pospolite zwłaszcza w tej części kraju, w której mieszkamy. — Wogóle mówiąc: cechą zewnętrzną cywilizacyi, będzie *stopień uważności, jaką okazujemy innym we wszystkich szczegółach życia.* Mniej kulturalne ludy zresztą sa od nas w tym względzie konsekwentniejsze; my zaś skłonni jesteśmy obrazić się na nieodpisany list, nieoddaną wizytę; ale przy sposobności sami tak postępujemy. Jest to owa «jednostronnie obowiązująca norma» Iheringa, która jest dopiero przejściem do prawdziwej cywilizacyi. Pod tym względem kolosalna różnica dzieli nas od cywilizacyi anglo-saskiej.

Można powiedzieć, że stopień cywilizacyi czy indywidualizmu — w tem lepszem znaczeniu, jaki mu nadaliśmy w art. wstępnym ostatniego numeru *Oświaty* — tem większy jest w każdem społeczeństwie, im więcej wymagań wzajemności spełnia się bez przymusowego wmieszania się państwa. W społeczeństwie ucywilizowanem, n. p. uciekanie się do sądu, lub chociażby do napomnienia, ma miejsce tylko w wyjątkowych wypadkach. U nas, rzeczy, pieniadze, nawet drogie pamiątki, pożyczają się na wieczne nieoddanie, a pożyczający czują się nawet obrażonymi, gdy im się to przypomina. Z postępem cywilizacyi słowem człowiek przyzwyczaja się coraz bardziej stawiać siebie w myśli na miejsce innego i w ten sposób uprzytamniać sobie swoje względem innych obowiązki bez tego, aby mu o nich potrzebował przypominać policyant. — Rozumne kierownictwo zastępuje przymus zewnętrzny w coraz szerszym zakresie.

Jeszcze wyższą jest miara cywilizacyi, będąca dalszym rozwojem i uszlachetnieniem tylko co postawionych wymagań, a którą znajdujemy sformułowaną w jednej z powieści E. Orzeszkowej *(Dwa bieguny)*: «Żyć nietylko dla siebie, ale także dla innych... W tem znaczeniu pastuch, który zasadza drzewo, mające dawać cień i owoce wtedy, gdy go już na ziemi nie będzie, jest wyżej ucywilizowany niż książę, który dla zwiększania sumy swoich przyjemności wycina lasy». — Tę samą wzniosłą zasadę znajdujemy u podstawy Religii Ludzkości: «Żyć dla innych» *(Vivre pour autrui)*.

KRONIKA.

— W Nrze 2 „**Teki**“ (Rocznik II), znajdujemy artykuł p. t.: *Chłopi i akademicy duńscy*. Związek studencki — czytamy tu, stworzył cały szereg instytucyj, które muszą zaimponować cudzoziemcowi. — Jedną z nich jest »Szkoła robotnika», w której 100 studentów udziela (od r. 1882) bezpłatnej nauki 2000 robotników i robotnic, a mianowicie języka ojczystego, ortografii, kaligrafii, rachunków, buchhalteryi, języków obcych, fizyki, chemii, historyi, ekonomii i t. d. Wydaje on także szereg tanich podręczników i broszur treści naukowej; udziela bezpłatnej pomocy prawnej; organizuje wycieczki ludności wiejskiej dla zwiedzania muzeów w Kopenhadze; urządza teatr ludowy i popularne odczyty. — Instytucya prawdziwie godna kształcącej się młodzieży.

— **Slovansky Přehled** (Rocznik II, Nr 3), zawiera artykuł Wł. Mickiewicza o *Karolinie Jeanischowej*, młodej osobie, którą wieszcz nasz spotykał u ks. Wołkońskiej w Moskwie i uczył po polsku, skąd wywiązał się stosunek przyjacielski pomiędzy młodymi ludźmi. — Tamże znajdujemy krótki życiorys *Andrzeja Niemojowskiego* i przekład szeregu jego *Poezyj* przez Fr. Kvapila.

— **W Krakowie zawiązał się Komitet** w celu *wydawania miesięcznika poświęconego sprawom i pracom kobiecym*. Pismo to ma omawiać sprawy ekonomiczno-społeczne, wychowawsze, etyczne oraz wszelkie związane z kwestyą kobiecą zagadnienia naukowe. Walczyć ma o prawa kobiet, informować o ruchu kobiecym za granicą; o pracy społecznej, filantropijnej, naukowej, artystyczno - literackiej i zarobkowej kobiet polskich. — Osoby sympatyzujące z tym zamiarem, wzywane są do brania udziałów (po 5 zlr.), które będą amortyzowane stopniowo od chwili, gdy pismo zacznie opłacać koszta wydawnictwa. Kapitał potrzebny wynosi 3000 zlr. Pieniądze przyjmuje *Czytelnia kobiet w Krakowie* (Szpitalna, 7). Wydawnictwo rozpocznie się 1 lutego 1900 r.

— Tygodnik szwedzki „**Ny Illustrerad Tidning** w Nrze z 18 listopada rozpoczął druk przekładu *Tej Trzeciej* Sienkiewicza, pióra p. E. Weer.

— Zeszyt listopadowy „**Ateneum**“ zawiera następujące artykuły: J. Kisielewskiego *Karykatury;* B. Grabowskiego *Jarosław Vrchlicky i jego dramat Bar-Kochba;* Wł. M. Kozłowskiego *Dwa oblicza Sfinksa;* St. Zdziarskiego *S. Goszczyński — rozwój jego talentu;* M. Tatarkiewicza *Nastrój;* A. Brucknera *Z dziejów polskich różnowierców;* A. Rembowskiego *Pamiętniki Bismarka;* J. B. Marchlewskiego *Sprawa Transwaalska. Kronika ekonomiczna. Rozbiory i sprawozdania. Nowości literackie.*

— **Nakładem Kasy Mianowskiego** opuścił prasę T. I, dzieła prof. J. Nusbauma p. t.: „**Zasady anatomii porównawczej**“, obejmujący wiadomości wstępne i anatomią bezkręgowych. Pierwsze to dzieło oryginalne w polskim języku z tego przedmiotu, i w takim zakresie traktowane. Jest to gruby tom o 212 drzeworytach i 3 tablicach litografowanych, starannie wydany.

— **Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza we Lwowie** prowadzi w bieżącym kursie (drugim, trwającym do Nowego Roku) następujące wykłady: I. Nauki przyrodnicze. M. Rybczyński *Zagadnienia przyrodnicze* (metody badania, zagadnienia astronomiczne, geologiczne, biologiczne, 6 wykł.); p. Li-

bański *Geologia* (8 wykł.); p. Libański *Astronomia* (7 wykł.); Fr. Berger *Fizyka* (mechanika, ciepło, głos, światło, 6 wykł.); A. Schleyen *Elektryczność i jej zastosowania* (5 wykł.); W. Włodzimirski *Chemia codziennego życia;* L. Swieżawski *Anatomia ciała ludzkiego* (VI wykł.); W. Moraczewski *Fizyologia* (6 wykł.); p. Ruff *O bakteryach i chorobach zakaźnych* (6 wykł.); Br. Koskowski *Hygiena otoczenia;* p. Libański *Rozwój techniki i kultury* (6 wykł.). II. Nauki społeczne: F. Perl *Nowoczesne nauki gospodarcze;* S. Perlmutterówna *Brak pracy i środki zaradcze;* J. Moraczewski *Własność chłopska w Galicyi* (2 wykł.); H. Diamand *Prawo konstytucyjne austryackie* (6 wykładów); T. Dwernicki *Nowa procedura cywilna* (6 wykł.); Zetterbaum *Prawo przemysłowe austryackie* (6 wykł.); p. Reiter *O skarbowości* (4 wykł.); p. Panek *Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.* III. Nauki humanitarne: K. Górzycki *Historya społeczna Polski* (Cz. I do 1600 r., 6 wyk;.); p. Panek *Historya Polski porozbiorowej* (6 wykł.); W. Feldman *Z dziejów cywilizacyi* (wiara w dyabła i czary, 4 wykł.); M. Hankiewicz *Nowoczesne dzieje Europy;* p. Zetterbaum *Wstęp do filozofii;* W. Feldman *Mistrze włoskiego renesansu* (6 wykł.); W. Moraczewski *Obrazy najnowszej literatury europejskiej;* p. Perl *Mickiewicz i Słowacki.*

— Obok czynnego już od roku *Uniwersytetu ludowego*, powstały we Lwowie obecnie **Wykłady powszechne**, prowadzone przez profesorów uniwersytetu w tym samym zakresie i z również przystępną opłatą wstępną (5 ct. i ułatwienia dla seryj wykładów). — W półroczu bieżącem odbywają się następujące wykłady: Ks. J. Bilczewski *Wiara pierwszych chrześcijan w świetle pomników katakumbowych;* W. Wehr *Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach;* B. Dembiński *Z dziejów społeczeństwa europejskiego w XIX wieku;* K. Twardowski *Życie umysłowe człowieka;* S. Głąbiński *Zasady ekonomii społecznej;* Z. Próchnicki *Ogólna nauka o państwie;* B. Radziszewski *Węgiel, jego odmiany i połączenia;* T. Fiedler *O ruchu;* B. Gubrynowicz *Najdawniejsza literatura polska;* H. Kadyi *O narządzie ruchowym człowieka;* R. Zuber *Geologia ogólna;* L. German *Powieść w drugiej połowie b. stulecia;* J. Zakrzewski *O elektryczności;* A. Winiarz *O sejmach w Polsce.* — Każdy z prelegentów wykłada po godzinie na tydzień; każdy przedmiot obejmuje 6 godzin. — Bardzo pożytecznym pomysłem jest wydrukowanie *treści* każdej seryi wykładów, pozwalające słuchaczom przypomnienie sobie wysłuchanego. Jedne z tych streszczeń są obszerniejsze, drugie ograniczają się do krótkiego wymienienia omawianych przedmiotów.

— W Pilźnie staraniem Kółka literackiego odbyć się ma 16 grudnia **wieczór literacki na cześć p. Bronisława Grabowskiego** *(Večer Grabowského)*, «pracownika we wzajemności słowiańskiej, a życzliwego przyjaciela narodu czeskiego». Przemówienie wstępne nadesłał J. Vrchlický; ocenę literackiej działalności p. Grabowskiego poda prof. F. A. Hora.

NOWE KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCYI.

K. Wróblewski: *Bronisław Trentowski.* (Szkic biograficzny). Lwów, Tow. wydawnicze, 1899.

Wł. Studnicki: *Rozwój form politycznych i stosunki ekonomiczne Szwajcaryi.* Lwów, Tow. wydawnicze, 1900.

Jan Kasprowicz: *Bunt Napierskiego.* (Poemat dramatyczny). Lwów, Tow. wydawnicze, 1899.
L. Godlewska: *Dobrane pary.* (Powieść współczesna). Lwów, Tow. wydawnicze, 1900.
Aniela Szyc: *Rozwój pojęciowy dziecka w okresie lat 6—12.* Warsz., 1899, wyd. Kasy Mianowskiego.
Z. Daszyńska-Golińska: *Własność rolna w Galicyi.* (Studyum statystyczno-społeczne), Warsz., 1900.
A. Hamon: *L'enseignement des sciences sociologiques en France.* Firenze, 1899. (Odbitka z *Rivista Moderna*).
Program i treść powszechnych wykładów uniwersyteckich. Serya I. (1899—1900).
Program wykładów drugiego kursu naukowego. (Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza we Lwowie). Lwów, 1899.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

— Otrzymaliśmy liczne wyrazy sympatyi i życzliwości od czytelników *Oświaty.* Nie wszystkim mieliśmy możność odpowiedzieć listownie, co mamy nadzieję, iż biorąc pod uwagę obszerną korespondencyą, związaną z każdem wydawnictwem, Szan. Korespondenci nasi raczą nam wybaczyć i przyjąć zechcą serdeczne podziękowanie w tem miejscu wyrażone.

— Na liczne zapytania prenumeratorów z Królestwa, oświadczamy, iż główny skład książki: *Co i jak czytać?* ma p. *J. Fischer, Nowy Świat, 9, w Warszawie.* — Cena 1·50 rs.

— *P..... w Zakopanem.* List Sz. P. przesłaliśmy jednemu ze specyalistów w zakresie literatury wychowawczej; nie mając jeszcze odpowiedzi, zmuszeni jesteśmy odroczyć ją do przyszłego Nru. — Zaznaczymy wszakże, iż więcej, niż traktaty abstrakcyjne dadzą Panu materyału do wytworzenia pojęcia lub ideału harmonijnie rozwiniętej jednostki życiorysy takich ludzi jak Goethe *(Wahrheit und Dichtung,* po polsku częściowo przez Jenikego; życiorys przez Lewes'a), Mill (*Autobiografia* polsk. prz.); Renan *(Souvenirs d'enfance et de jeunesse)* — są to trzy typy odmienne, a wzajemnie się uzupełniające. — Wiele myśli da *Emil* Rousseau'a i *Emil XIX wieku* Esquirol'a. Polecamy także pisma stoików, *Ruch etyczny* Sheldona, *Charakter* i *Pomoc własna* Smiles'a (przykłady), *Wychowanie woli* Payot'a i t. p.

Od dnia 1 stycznia 1900 r., adres Redakcyi będzie ul. Smoleńsk 22, w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny: **Jan Dutkiewicz.** Wydawca: **Wł. M. Kozłowski.**

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.